

**Marian Grzegorz GERLICH**

Uniwersytet Śląski

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Cieszyn, Polska

e-mail: [m.gerlich@interia.pl](mailto:m.gerlich@interia.pl)

## **PEJZAŻ AKUSTYCZNY TRADYCYJNEJ OSADY PRZYKOPALNIANEJ. PERSPEKTYWA CODZIENNOŚCI I BARBÓRKI**

### **IDENTYFIKACJA DŹWIĘKÓW W DAWNEJ KULTURZE GÓRNICZEJ**

Oczywiście użytemu tu pojęciu pejzaż akustyczny nie odpowiada w lokalnej tradycji akustycznej jakikolwiek termin. Z kolei pojęciu „dźwięk” nie odpowiada jeden zadowalający odpowiednik. Jego odnalezienie jest praktycznie niemożliwe. Szukać go zatem należy w pewnej normie językowej, w kategorii opisowej odnoszącej się do określonej kategorii wrażeń słuchowych. Odwołujemy się więc do potocznego pojmowania dźwięku jako owego wrażenia słuchowego, które jest rozpoznawane przez człowieka, tak przez jednostkę, jak przez ludzi określonej kategorii żyjących w konkretnej przestrzeni, na którą fala akustyczna oddziałuje. Można zatem stwierdzić, iż w lokalnym rozumieniu pojęciu „dźwięk” najbardziej zdają się odpowiadać sformułowania opisowe w rodzaju: „to co dowo głos to słyszc”<sup>1</sup> (co oznacza: „Wszystko co wytwarza głos jest słyszalne”). W sensie ogólnym należy powiedzieć: „cały świat gro”. W konsekwencji zrozumiała jest znamienność – bardziej intuicyjna, niż świadoma – klasyfikacja dźwięków. Bazuje ona na przekonaniu, iż „Jedne rzeczy to są takie głosy od przyrody”, a inne, pozostałe „to głosy przez ludzi i robota w świecie zrobione” (czyli wytworzone). W tradycyjnej przestrzeni środowisk górniczych było zawsze, jak powiadano „kupa larma”, czyli w tym rozumieniu nie tyle „wiele hałasu”, ile „wiele zróżnicowanych głosów”. To był świat pełen dźwięków swoiście żywiołowych, ale też swoiście ze sobą zsynchronizowanych. Można powiedzieć, że dawniej: „od rana, aż do wieczora ciągle coś piszczało, dzwoniło, rąbało

---

<sup>1</sup> Badania własne autora. Zapis z 1979 roku, Katowice. Dalej BWA, 1979, Katowice.

(...) tłukło (...), szum był wielki, do tego te syreny, do tego trzaskało, waliło (...), ludzie godali, inni śpiewali"<sup>1</sup>.

## CODZIENNOŚĆ I ŚWIĘTO

Próba prezentacji interesującego nas zagadnienia dokonana będzie w dwóch odrębnych perspektywach czasowych, czyli powszedniości i górniczego święta, to jest Barbórki obchodzonej 4 grudnia. Społeczną bazą analizy są dawne, tradycyjne, wyraźnie homogeniczne pod wieloma względami osady i osiedla przykopalniane<sup>2</sup>. Pierwsza perspektywa czasowa to szeroko pojęta codzienność znamienne dla dawnej kultury górniczej. Jest analizowana w kontekście zwyczajowego sposobu jej pojmowania. W tym „ludowym” sposobie rozumienia pojęcia „zwykły dzień”<sup>3</sup> zawiera się również jednoznaczne określenie ram czasowych banalnej powszedniości, pojmowanej od poranka do wieczora. Zarazem w pamięci zbiorowej zawarty jest szczególny jej obraz wskazujący, iż codzienność, choć przynależy do *profanum* jest uzależniona od *sacrum*. Druga perspektywa – analityczna – dotyczy odmiennej jakościowo sfery to znaczy święta św. Barbary – patronki górniczego stanu, czyli sfery jednoznacznie związanej z *sacrum*. W tym przypadku ujawnia się również bogata otoczka kulturowa (Gerlich, 2003), dawne obrzędy i zwyczaje zawodowe, folklor, ale też znormalizowane kulturowo zachowania ludyczne. Tradycyjna Barbórka składała się z dwóch części – z typowymi dla niej dźwiękami – to jest oficjalnej (mającej chronologicznie charakter świecki, religijny i ponownie świecki) oraz zabawowej.

## DŹWIĘKI I DZIEŃ POWSZEDNI GÓRNICZEJ OSADY

Koniecznym jest zwrócenie uwagi, że tradycyjny dzień powszedni był przez środowiska górnicze jednoznacznie dzielony na kolejno po sobie następujące etapy. Można w efekcie mówić o swoistych – utrzymanych w konwencji myślenia typu ludowego i związanej z nim kategorii oczywistości – scenariuszach codzienności (Gerlich, 1989). W bezpośrednim związku z nimi pozostawały dźwięki. Odtworzymy scenariusz górniczego dnia, aby w tej perspektywie „usłyszeć” dźwięki, które musiały wystąpić codziennie. Jakiegokolwiek zachwiania tak pojmowanej i realizowanej behavioralnie struktury nie mogły wynikać z postaw dewiacyjnych, zagrażało to bowiem niewyobrażalnymi konsekwencjami. Tradycyjnemu scenariuszowi towarzy-

---

<sup>1</sup> BWA, 1977, Ruda Śląska.

<sup>2</sup> Zob. Perlick A., 1939: Volkskunde des oberschlesischen Industriegebietes. Sonderabdruck aus der Monatschrift, „Der Oberschlesier”, s. 9.

<sup>3</sup> Zob. np. Gerlich M.G., 1992: The mining Culture and its Social Functions in Upper Silesia since the Middle of the 19<sup>th</sup> Century [w:] Sozialgeschichte des Bergbaus im 19. und 20. Jahrhundert (hrsg.): K.Tenfelde. München Beck, s.122-133.

szyły dźwięki, które także swoiście periodyzowały dzień. W sensie ogólnym scenariusz dnia górniczego to konkretne etapy. Wedle tego rozumienia to: 1. „początek dnia”, czyli poranek, a zatem wspólne przebywanie całej rodziny, a następnie – wyjście mężczyzny do pracy; 2. droga górnika z domu do kopalni, szychta i powrót do domu. W perspektywie domowej są to zachowania realizowane przez żonę i matkę w czasie pobytu męża w pracy; także zachowania pozostałych członków rodziny; 3. wspólny posiłek (obiad); 4. na ogół odrębne spędzanie czasu „łód łobiadu do wieczery”, odzwierciedlające odmienne role i pozycje członków górniczej rodziny. W tej perspektywie dźwięki – naznaczone kulturowo – są ustawicznie obecne. I tak o poranku, kiedy górnik przygotowywał się do wyjścia do pracy pojawiały się bezpośrednio w jego mieszkaniu, a po drugie pochodziły z zewnątrz, z innych mieszkań, tzw. familoka czyli kamienicy, albo bezpośrednio z kopalni. I był też szczególny dźwięk dzwonu kościelnego nadający pejzażowi akustycznemu charakter szczególny. Dźwięki znamienne dla mieszkania najlepiej charakteryzuje następująca wypowiedź: „Rano w kuchni się rychtowało swojego do roboty (...), rozpołało ogień w piecu, trzaskały wiadra, miski, łoła się woda do tych misek na mycie (...), było rychtowanie jedzynie dło chłopu, po tym lonie kawy do termosu...”<sup>1</sup>. To była – jak to określał badacz kultury górniczej Józef Ligęza – „ranna muzyka”<sup>2</sup>. Kiedy zaś mąż nie chciał wstać do pracy żona wołała: „A wstań do roboty, a dyc gibko wstań”. Wychożący z domów i idący do pracy górnicy jeszcze początkiem ubiegłego stulecia witali się zwyczajowym: „Szczęść Boże”. Budzący się dzień zapowiadały też wołania: „A pódź, a chodź”. Górnicy nosili też niekiedy tzw. krzykawki, czyli zakrzywione kije którymi uderzano po sztachetach płotów, lub w drzwi (Ligęza, Żywirska, 1964). Charakterystyczny dźwięk informował spóźnialskich, że należy iść do pracy. Już w czasie drogi do pracy z kopalni dawał się słyszeć kolejny głos: bucza lub syreny. W momencie wchodzenia do kopalni – tak sentymentalnie „zakodowanego w pamięci zbiorowej” – górnicy byli już atakowani niezwykłą ilością różnorodnych dźwięków. Były to charakterystyczne: „gwizdy”, „piski”, „jakieś rąbanie” „terkotanie z szybu”, „dudnienie”, „zgrzytania” etc. One zapowiadały zbliżanie się, a wreszcie wkraczanie w niebezpieczną przestrzeń pracy. Z kolei w cechowniach odbywały się – przed zjazdem na dół – adoracje do patronki górniczego stanu. Był to tzw. „pacierz do świntyj Barbary”. Poza modlitwami „przewodnik uroczyści” intonował pieśni, którą z czasem wspólnie śpiewali zgromadzeni.

Po adoracji górnicy udawali się do wind, które wydawały jakże znamienne dźwięki. „Jak dzwoniła, to trza wchodzić, wiadomo, jechać na dół”. To była zapo-

---

<sup>1</sup> BWA, 1987, Katowice.

<sup>2</sup> Informację podał Zdzisław Pyzik, przyjaciel folklorysty, autor „Pyk, Pyk z fajeczki. Zapis, luty 1998.

wiedź przemieszczenia się z jednej przestrzeni do drugiej, z jednej sytuacji do drugiej, co rozpatrywać należy w perspektywie *rites de passage* (Gennep, 2006). Kiedy winda podejżdżała „zagroł dzwonek, było wiadomo, człowiek jedzie do wnętrza ziemi”. A potem w czasie zjazdu „groła ta specjalno muzyka”, czyli pojawiało się wiele dźwięków związanych z tym momentem. To była wędrówka z „tego świata”, czyli z powierzchni do „tamtego świata”, czyli podziemi. Już na dole słychać było – co górnicy zawsze wyraźnie identyfikują – zupełnie nowe dźwięki. „Tam to już blank inaczej. To wszystko tam szumi, jak tylko na dole szumieć może”. Natomiast ową szczególną sytuację pracy opisywały dawne opowieści oraz pieśni górnicze. Ich analiza wskazuje, jak specyficzne były dźwięki związane z procesem wydobywania węgla. Wyraźnie zachowana jest również pamięć o innych odgłosach. „Bo trzeba wiedzieć, że ziemia też ma swoje głosy (...); ona tam żyje, po swojemu dycho, coś godo (...), woda się kajś leje (...). Konie też były downiej. To one dowwały te głosy, no i jeszcze szczury. Wiadomo, na dole każdy swój głos dowoł”<sup>1</sup>. Po zakończeniu pracy górnicy windą wyjeżdżali na powierzchnię. Znowu udawano się do cechowni. Po adoracji symbolicznie kończyła się górnicza szychta. Po przekroczeniu bram kopalni oddalano się zarówno fizycznie, jak i symbolicznie od niebezpiecznego miejsca pracy. Wkraczano w przestrzeń bezpieczną. Dźwięki kopalni zastępowały coraz wyraźniej głosy dzieci wychodzących zwyczajowo po swoich ojców wracających z pracy. W wielu relacjach wspomnieniowych pojawia się wypowiedź w rodzaju: „Dzieci się widziało, je się słyszało. Znaczy dobrze”. A gdy górnicy zbliżali się do domów pojawiały się już inne dźwięki, dźwięki typowe dla życia osady. Tak więc przykładowo kobiety nawoływały dzieci, by wracały do domu na obiad. Tu trzeba zaznaczyć, iż zgodnie z rygorystycznym tradycyjnym nakazem obiad należało spożywać w milczeniu, albo co najmniej zachować wstrzemięźliwość w podejmowaniu rozmów.

Dodać należy, że istotnym elementem górniczej powszedniości było też rodzinne muzykowanie. Grano często i z umiłowaniem. Zarówno z okazji różnych uroczystości, oraz „na beztydzień, żeby ludzie mogli posłuchać muzyki po robocie. Przez to grano na placach i przy restauracjach, których wiele było. Muzyka też dużo słychać było...”<sup>2</sup>. Mówiono, iż górnikowi gra muzyka od „narodzin do śmierci”<sup>3</sup>. Już z końcem XIX wieku górnicy tworzyli jednak własne kapele. Kilkanaście lat później zjawisko to rozwijało się wręcz żywiołowo. Górnicy najchętniej zakładali powoływały grupy mandolinowe lub mandolinowo-skrzypcowe. Często pojawiały się kapele

---

<sup>1</sup> BWA, 1987, Zabrze.

<sup>2</sup> BWA, 1981, Katowice.

<sup>3</sup> Zob. H. Gerlich, 1984: *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych*. Katowice.

z udziałem fletów, klarnetów, a nawet waltorni. „Jeszcze częściej – pisał Feliks Sachs (1935) – spotyka się mieszane zespoły złożone ze skrzypiec, fletu, klarnetu, saksofonów, akordeonu, gitary, banjo i mandoliny”. Były też kapele składające się z kilkunastu harmonijek (...) z kilku cytr, gitary, dwojga skrzypiec, fletu i waltorni”. Najdawniejsze wzmianki o górniczym muzykowaniu wspominają ponadto o drumlach (Dygacz, 1975). Takie oto były i są elementy pejzażu akustycznego sfery *profanum*.

## BARBÓRKA

Święto inaugurowały, co i dziś jest jeszcze obecne, tzw. pobudki (Bazielich, 1988). To zwyczajowe chodzenie orkiestry górniczej po przykopalnianych osadach. Tradycja sięga II połowy XIX wieku, a więc czasów Cesarstwa Niemieckiego. Grywano wówczas głównie repertuar niemiecki, a więc głównie pieśni górnicze, jak „*Schon wieder tönt vom Schachte her des Gloöckleins dumpfes Schallen*”<sup>1</sup> (czyli „Już rozlega się miły głos z naszej wieży”), marsze wojskowe, ale również np. J. Straussa *Marsz Radetzky’ego*. Popularne były też tzw. hejnały, wśród których pojawiały się nawiązujące – tak w warstwie muzycznej, jak i słownej – do polskich<sup>2</sup> w rodzaju „Wpół do szóstej dzwonią”. Wraz z zakończeniem I wojny światowej, a następnie włączeniem w 1922 roku części Górnego Śląska do Polski tradycja „chodzynio łorkiestr górniczych w Barbórka” nadal trwała. Pojawił się natomiast wyraźnie – poza utworami niemieckimi – polski repertuar muzyczny, który stopniowo zyskiwał przewagę. W momentach uroczystych grywano polski hymn. Orkiestry wykorzystywały równie samorodne utwory ludowe: zarówno górnicze jak i typowe śląskie, ludowe „pieśniczki”. Ambicją kapelmistrzów było granie właśnie tych utworów. Owe samorodne górnicze pieśni to np.: „Gdy rano zadzwonią”, „Górnicy, górnicy”, „Posłuchaj górnika w swoim pięknym stanie”, czy nawet pieśni biedaszybikarskie: „Przyszedł górnik robić w biedaszybie”. A jakie było i jest instrumentarium orkiestry górniczej? I tak, z grupy instrumentów dętych blaszanych: suzafony, czyli wielkie trąby, tuby, puzony, helikony; z grupy instrumentów dętych drewnianych: fagot, klarnet, flet piccolo, obój, rożek angielski. Natomiast znawca folkloru górniczego Adolf Dygacz podawał przed laty<sup>3</sup>, że sporadycznie pojawiał się ponoć bandoneon – instrument z grupy dętych klawiszowych. Kapelmistrz zaś dyryguje w czasie marszu buławą zwaną „lagą”.

Po wspomnianych „pobudkach” górnicy szli jeszcze w latach międzywojnia w uroczystych pochodach z kopalni do kościoła. Na czele kroczyli właściciele i dozór

---

<sup>1</sup> Perlick A., 1943: *Landeskunde des oberschlesischen Industriegebietes*. Breslau.

<sup>2</sup> Zob. np. Hernas Cz., 1961: *Hejnały polskie. Studium z historii poezji melicznej*. Wrocław.

<sup>3</sup> BWA, 1987, Katowice.

kopalniany. Orkiestra znów grała „górnico muzyka”. W kościele odbywała się uroczysta msza święta. Górnicy gromko śpiewali pieśni. „Te śpiewanie razem musi być, bo my razem, wszyscy jak jeden razem Bogu i Barbórce dziękujemy”. Po mszy kończyła się religijna część Barbórki. Wraz z przybyciem do kopalni odbywały się zwyczajowe awanse górników, czemu również towarzyszyły pieśni górnicze. Po tej ceremonii kończyła się oficjalna część uroczystości. Rozpoczynały się górnicze biesiady, z czasem znane jako „karczmy piwne” (Gerlich, 2006). Bawiono się, a istotnym elementem spotkania, poza bardzo obfitym spożywaniem jedzenia (zwyczajowy „wurszl”, czyli kielbasa i „żymła”, czyli bułka) oraz pić piwa, były wspólne śpiewy. Współcześnie z „karczem piwnych” słychać ustawiczne, wielogodzinne śpiewanie<sup>1</sup>, zarówno pieśni górniczych, jak i frywolnych, ludowych oraz repertuaru tzw. disco-polo. Takie były i są elementy pejzażu akustycznego sfery *sacrum*, w której tkwią jednak enklawy ludyczności.

#### UWAGI KOŃCOWE

Zdecydowanie prezentystyczny charakter tej wypowiedzi wskazuje na bogactwo pejzażu dźwiękowego w tradycyjnej perspektywie górniczej powszedniości oraz w perspektywie Barbórki. Warto kroczyć dalej tą drogą analizy.

#### PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Andrzejowi Pisarzowskiemu, dyrygentowi orkiestry dętej KWK „Wieczorek” za cenne informacje dotyczące śląskich orkiestr dętych.

#### LITERATURA

- Bazielich B., 1988: Święta Barbara – patronka górników [w:] Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach (red.): D. Simonides. Katowice, s. 341-372.
- Dygacz A., 1975: Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. Studium folklorystyczne. Katowice.
- Genep Van A., 2006: Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii. Warszawa.
- Gerlich M. G., 1989: Zwyczajowe wzory zachowań związane z wychodzeniem górnika z domu do pracy i jego powrotem [w:] Śląskie miscellanea. Wrocław-Warszawa-Kraków, s.135-138.
- Gerlich M.G., 2003: Rytm i obyczaj. Cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej. Zabrze.

---

<sup>1</sup> Z tej okazji kopalnie wydają specjalne śpiewniki. Zob.np. Śpiewnik na karczmy i biesiady piwne, Katowice, b.r.w.

Gerlich H., 2006: Kopalnia „Wieczorek” 1826-2006. Dzieje, tradycje, współczesność. Katowice.

Ligeża J., Żywirska M., 1964: Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie. Katowice.

Sachs F., 1935: O muzykalności ludu śląskiego. Komunikat Instytutu Śląskiego w Katowicach, nr 6. Katowice.

## SUMMARY

### **ACOUSTIC LANDSCAPE OF TRADITIONAL COAL MINE SETTLEMENT IN TWO PERSPECTIVE: EVERYDAY LIFE AND BARBÓRKA**

Article consists of two parts, the first includes typical miner day so called “szychta”, and the second miner holiday (on the 4<sup>th</sup> of December). In both cases cultural will be discussed – in ethnological categories – the meaning of sounds; naturally and caused by people. In everyday perspective – understood as from the moment the miner leaves the mine heading home, through, among others, the way from the working place so called “pacyrz” in “cechownia”, till coming down and work underground – the sounds that played a major role from the point of view traditional culture of the mining group will be presented and analysed; its ethos. It will be discussed in the custom, magical, religious and symbolic context. In relation to “Barbórka” sounds typical for this holiday will be presented, beginning from incentives, that is morning parade of fanfare orchestra, through ecclesiastical ceremonies, mining ceremonies (so called beer tavern), till family feast. Analysis to concern period from 60/70’s of XIX century till at the end of interwar years.